

Protokół przesłuchania świadka

28 13

Warszawa dnia 10-XI.1947r. Członek Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Warszawie Sędzia Halina Werekko, działając na mocy Dekretu z dnia 10.XI.1945 r.o Głównej i Okręgowych Komisjach Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce/Dz.U.R. P.nr.51 poz.293/, przesłuchiwała niżej wymienionego w charakterze świadka bez przysięgi Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznanie i o treści art.107 i 115 k.p.k. świadek zeznał co następuje:

Imię i nazwisko	Eleonora Makowska z d.Makowska b. więzień ob. konc.Rawensbrück i Buchenwald.
Imiona rodziców	Wacław i Jadwiga z d.Koziłowska
Data urodzenia	28.IX.1904r. w Wilnie
Wyznanie	rzymsko-katolickie
Miejsce zamieszkania	Milanówek ul. Parkowa nr. 9
Narodowość i przynależ.pañ.	polska
Wykształcenie	Szkoła Główna Handlowa w Warszawie
Zawód	Kierowniczką oddziału drukarskiego w spółdzielni "Dorgan" w Warszawie ulica Chmielna nr.27

W dniu 13-XII 1943r. zostałam aresztowana przez gestapo w Warszawie pod zarzutem drukowania nielegalnych druków.Dnia 4 IV.1944r. przewieziono mnie z Pawiaka w transporcie około 50 kobiet do obozu koncentracyjnego w Ravensbrück, gdzie otrzymałam nr. 34340. W dniu 15.VIII.1944r. w transporcie około 1000 więźniarek przewieziono mnie do Kommando do obozu w Buchenwald mieszczącego się w Magdeburgu, gdzie otrzymałam nr. obozu w Buchenwald 40360.W Magdeburgu pozostałam do dnia 13-IV 1945r.Kommando stanowiło obóz koncentracyjny, którego więźniarki były zatrudnione w fabryce broni "Pelte".Fabryka ta produkowała broń i amunicję, zatrudniała 1800 robotników dzielących się na cztery kategorie.1/ Niemcy cywilni 2/Jeńcy wojenni włoscy i francuscy 3/ Robotnicy obco krajowcy przysłani przez Arbeitsamt-przeważnie Rosjanie 4/ Więźniowie obozów koncentracyjnych Obóz dla więźniów zatrudnionych w fabryce mieścił się na terenie fabrycznym i obejmował 6000 więźnierek, przeważnie z obozu z Ravensbrück.W obozie przebywało około 2000 Polek około 2000 Rosjank, około 2000 Żydówek.Na początku 1945r. przybył transport 1000 Żydów ze Studhoff'u.Nazwiska dyrektora fabryki nie znam i nigdy go nie widziałam.Osoby na przedstawionej mi fotografii/ Świadcowi okazano fotografię z napisem Nathusius Hans Friedrich 29 14155/ nadesłaną przy piśmie Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce z dnia 25-X 1947r. nr. 2617/47/nigdy nie widziałam, a to dlatego że więźniarki nie miały dostępu do dyrektora.W Kommando Magdeburga komendantem była Scharführer SS-ka ober-aufseherin Friedrichs Anna/ imienia nie jestem zupełnie pewna /.Słyszałam, iż zarząd fabryki płacił obozowi za każdą więźniarkę mniej więcej 5 marek dziennie, z tym iż obóz miał się zająć zaopatrzeniem.W innych fabrykach dyrekcja miała wpływ w życie obozu, i nawet ze względu na wydajność pracy poprawiała warunki bytu więźniarek W fabryce "Pelte", dyrekcja fabryki nie miała wpływu na warunki życia więźniarek w obozie, pozostawiła zarządowi obozu zupełną swobodę wykażania więźniów. Warunki w obozie były następujące: więźniarki mieszkały w obozie w barakach drewnianych bez podłogi, sufitów, z tym iż dach był nieuszczelniony i przypuszczałam deszcz, baraki były nie

Eleonora Makowska

opalanie. Kanalizacje nieczynne z powodu licznych bombardowań. W ciągu 5 miesięcy od grudnia 1944r nie myła się zupełnie. W tym czasie na terenie fabryki kanalizacje była czynna lecz za mycie na terenie fabryki więźniarki podlegały surowym karom. Więżniarki chodziły w łachmanach, zimą nie utrzymywały podószek. Ogrzewanie było gwałtowe, przeważnie niezaprawione brukiem. Z powodu brudu i chłodu szerzył się nagminnie świerzb. Ze względu na to iż obóz był założony w celu pracy, chorych stale w obozie nie trzymano, lecz z rewiru partiami wywożono do obozu śmierci/np Bergen Belsen/chorzy więc nie zgłaszali się na rewir i bardzo częste były wypadki iż umierali przy maszynach w czasie pracy. W dniu 22-XI 1944r z powodu silnej gorączki dostałam się na rewir, i w tymże dniu wraz z innymi chorymi zostałam wypędzona przez komendanta obozu do czyszczenia śmietników w ciągu 12 godzin bez przerwy podczas deszczu. Później unikałam pebyta na rewirze. Nę wolno było więźniem, tak jak innym robotnikom korzystać ze szpitala i ambulatorium fabrycznego. Innym robotnikom nie wolno było z więźniarkami rozmawiać, ani dawać jakiegokolwiek rzeczy. W obozie był przestrzegany system apeli jak w obozach koncentracyjnych, - więc 2 apele dziennie, trwający po kilka godzin każdy. Warunki pracy w fabryce były następujące: praca szła na dwie zmiany dzienną i nocną, więźniarki naprzemiennie pracowały tydzień w dzień tydzień w nocy, praca trwała 12 godzin z przerwą 1/2 na obiad, stanowiący wodę z bukwką przynieszoną z obozu. Od stycznia 1945r. pracowano także w niedzielę i w święta.

Każdy robotnik miał wyznaczoną normę wydajności, którą zarząd fabryki stale podnosił. Były także premie za wydajność, pracę, przyczym więźniarki strzymywały premie w postaci pudru i ołówków do pisania w czasie gdy pisanie było surowo zabronione przez regulamin. Ja i większość Polek odmawialiśmy przyjęcia tego rodzaju premii, jakkolwiek żądane podpisów na liście iż więźniarki z premii korzystają, wbrew obietnicom, represji za nieprzyjęcie takich "premi" nie było. Pracowałam przy kontroli amunicji, była tu bardzo wysoka temperatura, po wyjściu w tym samym ubraniu trzeba było stać podczas apelu na mrozie i mrozie. Praca moja polegała na tym, iż musiałam stale desypywać do maszyny amunicję, którą musiałam sobie denieść w skrzynkach 30 kilogramowych. Norma była 1 1/2 tony dziennie amunicji dziennie t.j. 40 skrzynek po 30 kilogramów dodając do tego szmalc który odchodził. Maszyna ustawiona była powyżej mojej głowy, musiałam stale donosić amunicję i desypywać do maszyny, - nie wolno było ani na chwilę usiąść. Ok ile maszyna była pusta wyskakiwał sztyfcik, który stanowił sygnał, odrazu widoczny dla majstra stojącego na podwyższeniu. Majster natychmiast prznosił więźnia do lakierni lub meldował o przewinieniu stale przebywającej na sali SS-mance z obozu, podczas w obozie stosowano kary. Najgorze warunki pracy panowały w lakierni, gdzie pracowały wyłącznie więźniarki. Należało tam pukać amunicję w reaktorze wydzielającym, gazy acetonowe przy wysokiej temperaturze. W obozie za karę umieszczano więźniarki w ciemnym bunkrze 1/ z kocem w ubraniu 2/ z kocem bez ubrania 3/ bez koca i bez ubrania. Stosowano także kary indywidualne, karnych apeli w niedzielę, nocne stójki, pozbawienie jedzenia. Jedyne moment odpoczynku to alarmy, lecz wtedy tłoczono nas w piwnicach posiadających niskie stropy, na których przechodziły rury kanalizacyjne. Usiąść nie było miejsca, stałyśmy spęczone. Z powodu wyżej opisanych warunków pracy i obozowych, śmiertelność była duża, liczb statystycznych podać nie umiem. W dniu 13.IV.1945r. nastąpiła ewakuacja 6000 więźniarek.

Wł. Kozłowski

---3---

Popędzona nas piesz- do oboz w Ravenbruck. z tego transportu doszło żywych do Raven-
sbruck 500 osób.

Przeżyło więc nie wiele więźniarek Polek.

Razem ze mną była zatrudniona Helena Kukulak zamieszkała obecnie w Szczecinie ul. Ba-
kowe nr.28, oraz zatrudniona w lakierni / o ile dobrze pamiętam/ Stanisława Kowalewska
obecnie pracuje w szpitalu Dzieciątka Jezus przy ulicy Cezki w Warszawie.

Na tym protokół zakończono i odczytano.

Eleonora Makowska

/ Eleonora Makowsk./

Członek Okręgowej Komisji

Sędzia

Halina Werenko

/ Halina Werenko/